

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Joachim RIBBENTROPP, przyjaciel kanclerza Hitlera został mianowany ambasadorem Rzeszy w Londynie.

ROK XIV.

PIĄTEK, 14 SIERPNI 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 226



Bułgarska dyrekcja poczty wypuściła nowe serie znaczków pocztowych. Na zdjęciu znaczek wartości 30 stotinków.

LOTNICY ZADECYDUJĄ O LOSACH HISZPANJI

„Kto zdobędzie przewagę w walkach powietrznych, ten będzie zwycięzcą” — oświadczył przywódca socjalistów hiszpańskich Prieto

Przygotowania do wielkiej bitwy w Estramadurze

Malaga, 14 sierpnia. (PAT) Specjalny korespondent Havasa, który dokonał objazdu wschodnich prowincji Hiszpanji, znajdujących się w rękach rządu, stwierdza iż wszędzie panuje tam spokój.

Z Alicante korespondent odpłynął do Kartagenu, gdzie również jest spokój. Wszędzie odbywa się zaciąg do szeregów milicji. Kilka kościołów zostało spalonych, lecz przedmioty wartościowe są w rękach władz miejskich. W fortach, otaczających Kartagenę uwięziono 400 członków partii prawicowych.

Z Kartagenu korespondent udał się do Almeria, gdzie również spalono szereg kościołów, Katedra jednak ocalała.

Na pokładzie statków handlowych WIEZIENI SA PRAWICOWCY W LICZBIE 1500 OSÓB.

W Maladze spalono wiele domów członków partii prawicowych, a klasztory i kościoły nie ucierpiały. Malaga jest obecnie główną bazą floty rządowej skąd roztaczana jest kontrola nad cieśniną.

Przywódca socjalistów Prieto, urzęduje w ministerstwie marynarki, ofiaro-

wawszy swe usługi rządowi. Zapytany przez korespondenta o sytuację obecną, Prieto oświadczył: Jestem optymistą, JEDNAKŻE WOJNA MOŻE TRWAĆ DŁUGO.

W moim przekonaniu zatriumfuje w tej wojnie ten, KTO ZDOBEDZIE PRZEWAGĘ W DZIEDZINIE LOTNICZEJ.

Rząd jest panem sytuacji w całej strefie przemysłowej Hiszpanji, gdzie może wyrobić materiał wojenny. Na pytanie korespondenta, czy na wypadek

przewagi powstańców rząd nie będzie musiał ustąpić przed pewnymi czynnikami skrajnymi. Prieto odpowiedział: W miarę tego, jak rząd rozporządza coraz bardziej elementami walki, może on lepiej zorganizować siły regularne, a w konsekwencji niebezpieczeństwo jakie stanowią skrajne organizacje, które ewentualnie usiłować będą działać przeciwko rządowi, zmniejsza się.

Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jeżeli niektóre rządy zagraniczne odmawiają z punktu widzenia między-

narodowego poparcia legalnemu rządowi Hiszpanji, to dzieje się to wskutek obawy przed ekscesami, jakich dopuścić by się mogły pewne żywioły skrajne, współdziałające w walce przeciwko powstańcom. Rządy te mylą się, gdyż rola ekstremistów będzie mniej decydująca w miarę tego, jak rząd dysponuje bardziej ważkimi elementami wojny.

MADRYT, 14 sierpnia.

(PAT) Minister wojny oświadczył, iż spodziewa się w najbliższej przyszłości doniosłej bitwy w Estramadurze, gdzie koncentrują się siły powstańcze.

Samoloty powstańców, usiłujące poprzeć operacje oddziałów lądowych, rozproszone zostały przez lotnictwo rządowe, które atakuje również koncentrujące się oddziały powstańców. W końcu minister zaznaczył, że powstańcy w Grenadzie żądają posiłków, gdyż wojska rządowe otoczyły miasto ze wszystkich stron.

Według zarządzenia ministra wojny, światła w mieszkaniach mogą być wieczorem zapalane. Na wypadek alarmu syreny uprzedzą mieszkańców, aby gasili światła.

Siły powstańców w Marokku

Plany gen. Franco

Paryż, 14 sierpnia. (Pat) — Korespondent „Petit Parisien” w Tangerze, podaje szczegóły o stanie liczebnym rekrutowanych przez gen. Franco oddziałów w Marokku. — Według pierwotnego planu mobilizacyjnego, gen. Franco miał zaciągnąć do szeregów 30 tys. żołnierzy tubylczych. Wobec jednak braku pieniędzy i niechęci ze strony tubylców, zdołał ściągnąć za-

ledwie 5 tysięcy żołnierzy.

Wysłane dotychczas do Hiszpanji oddziały tubylcze liczą 8.500 ludzi. W garnizonach Marokka pozostało 12 tys. regularnych wojsk, które nie mogą być wysłane do Hiszpanji, wobec konieczności zapewnienia porządku w strefie protektoratu. Duch wojsk tubylcz. nie jest podobno zbyt dobry ze względu na nieregularne wypłacanie żołdu.

WIELKI POŻAR W GŁOWNIE

Splonęło 9 domów mieszkalnych. — 26 rodzin bez dachu nad głową. — Dramatyczne sceny w płonących domach

Głowno, 14 sierpnia. (gr.) Nocy ubiegłej około godz. 2-jej wybuchł groźny pożar w Głownie pod Łodzią. Ogień pokazał się w jednym z domów na rynku, przyczem dzięki wiatrowi przerzucił się na kilka sąsiednich budynków. Straż głowieńska, która właśnie w tym czasie powróciła z pożaru ze Strykowa, przystąpiła niezwłocznie do akcji ratowniczej. Przedewszystkiem szło o zabezpieczenie sąsiednich domów, które były poważnie zagrożone. Dom, w którym wybuchł pożar, jest naj-

starszą nieruchomością w Głownie i przez wadliwą budowę przewodu kominiowego, belki wchodziły wprost do komina.

Nad ranem po niezwykle ofiarnej pracy straży ogniowej z Głowna, Łowicza, Osiny i okolicznych wsi, ponadto przybyłych z Łodzi trzech oddziałów straży, pożar zlokalizowano.

W czasie pożaru znajdujący się w płonących budynkach ludzie ratowali się wyskakując z okien pierwszego piętra owinieci w pierzyny. Na miejscu byli

obecni komendant powiatowy z Brzezina kom. Fichna i wicestarosta Ruka. Ogółem splonęło 9 domów należących do sukcesorów Borka, Neumana, Radzikowskiego, Poznańskiego i Goldsteina. Straty wynoszą 100 tys. zł. Bez dachu nad głową pozostało 26 rodzin. Na miejscu zorganizowany został komitet, który zajął się rodzinami pozbawionymi mieszkań. Komitet ten powstał z inicjatywy magistratu w Głownie. Wszyscy właściciele nieruchomości jak i rodziny pozbawione dachu nad głową rekrutują się z ubogich sier. Jeden tylko Poznański posiada duży sklep w Głownie, wile i dom w Łodzi.

W czasie akcji straży ogniowej, kiedy budynki były jeszcze w płomieniach żona właściciela płonącego domu, Borkowa, rwała się do płomieni, gdyż jak się okazało, ukryła pod podłogą 8.000 zł, które chciała ocalić.

Letnicy z Łodzi, licznie zamieszkali w Głownie, nie doznali żadnego szwanku, gdyż pożar nie przeniósł się z miasteczka na wieś.

Walki z arabami w Palestynie

Napady na wsie. — Starcia wojska z oddziałami arabskimi

Jerozolima, 14 sierpnia. (PAT) W całym kraju odbywają się poważne utarczki między wojskiem i uzbrojonymi bandami powstańców arabskich.

W pobliżu Nablus powstańcy stracili kilkunastu ludzi. Osiedla żydowskie w Rinharod i kilku innych miejscowościach były silnie ostrzeliwane.

We wszystkich wypadkach wezwane

oddziały wojskowe użyły broni, zadając napastnikom straty. Na cały powiat Nablus nałożono kontrybucję w wysokości 5 tys. fun. palestyńskich, jako zbrojową karę.

Na wieś Muftakija napadła banda kilkunastu arabów, niszcząc winnice na powierzchni 25 dunamów, jako zemsta za to, że mieszkańcy wsi nie poparli strajkujących arabów.

Indianie zamordowali misjonarzy

Straszliwa zbrodnia w lasach brazylijskich

Rio de Janeiro, 14 sierpnia. (PAT) Według doniesień prasy brazylijskiej, misjonarze angielskiej misji „Fields Mission” zostali zamordowani lub uprowadzeni w głąb lasów przez Indian, należących do szczepu Cayapos, zamieszkujących dorzecze Kingu w pro-

wincji brazylijskiej Para. Wyprawa, mająca na celu odszukanie misjonarzy, którzy od 8-miu miesięcy nie dawali znaku życia, znalazła tylko poszarpane ubrania i list jednego z misjonarzy, w którym pisze on, że można ich uważać za straconych.

Córki negusa

na kursach pielęgniarstwa

Londyn, 14 sierpnia.

(PAT) Donoszą, że córka negusa uczęszcza obecnie na kursy pielęgniarstwa w szpitalu St. Ormond, brat jej zaś wyjechał do matki swej do Jerozolimy.

Mowa prezydenta Roosevelta

Waszyngton, 14 sierpnia.

(PAT) Prezydent Roosevelt wygłosił ma dziś przemówienie na temat polityki zagranicznej, przyczem, jak twierdzą koła rządowe, podkreślił neutralność rządu Stanów Zjednoczonych w sprawach hiszpańskich.

Napad na cyganów

Łódź, 14 sierpnia.

(gr) — Wczoraj wieczorem napadło kilkunastu osobników na powracających cyganów do ich obozu przy ul. Obywatelskiej.

W czasie zawziętej bójki ranna została 17-letnia Ina Cwiekówna, której udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

Za awanturkami wdrożyła policja poszukiwania.

Jużniejszy (sobotni)

„EXPRESS”

ukazuje się w objętości

12 stron

i zawierać będzie m. in. nową serię przygód.

PATA I PATACHONA

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia 3-ej klasy Loterii Państwowej

Dowód osobisty na... plecach

Zmarły król Jerzy V kazał sobie wytatuować na ciele smoka chińskiego

(sb) W Australji coraz większym powodzeniem cieszy się moda tatuowania. Jednym z mistrzów w dziedzinie tej „mody” jest profesor Burchett, który stworzył sobie nawet specjalny „salon piękności”. Poczekalnia jego jest stale przepelniona. W ciągu krótkiego czasu Burchett zrobił majątek. Jest on słynny nie tylko z oryginalności swych rysunków, ale również z tego, że sprawia swym pacjentom jaknajmniej bólu w utrwaleniu na skórze najrozmaitszych rysunków.

— Zwyczaj tatuowania jest niezwykle stary — twierdzi profesor Burchett — i przełamał nawet w dobie współczesnej wszystkie przesady. Nawet zmarły niedawno król angielski Jerzy V był tatuowany. W czasie, gdy służył on w marynarce i przybył pewnego dnia do Chin — wraz z innymi marynarzami zszedł na ląd i kazał sobie wy-

tatuować na plecach chińskiego smoka. Szczególnie wielu milionerów amerykańskich, którzy przyjeżdżają do Australji poddają się tatuowaniu. Pewnego dnia przybył do Burchetta jakiś milioner, który cierpiał na manję przesadowczą. Obawiał się on, że zostanie porwany przez kidnaperów, którzy zabiją mu dowody osobiste, zamordują i porzucą gdzieś ciało. Wobec tego kazał wypisać sobie na ciele wszystkie dane ze swego paszportu. Obecnie jest pewny, że władze będą łatwo mogły zidentyfikować jego ciało.

— Nojwięcej roboty mam w maju — opowiada profesor Burchett. — Jest to okres, w którym przybywa do mnie wiele par. Poznali się właśnie niedawno i pierwszą swą miłość chcą upamiętnić przez wypisanie na ich ciele wspólnych imion i nazwisk. Te same pary przychodzą potem na jesień. Przybywają już

osobno i gotowe są poddać się największym torturom, aby tylko wymazać z ciała imiona ukochanych jeszcze niedawno ludzi. Jedynie marynarze nie zmyślają raz wytatuowanych na swem ciele imion swych narzeczonych.

Pewnego dnia zgłosił się do profesora Burchetta jakiś młody mężczyzna. Oświadczył on, że wszedł w kolizję z prawem i spędził pewien czas w więzieniu.

Obecnie boi się, aby ponownie nie popełnił jakiegoś przestępstwa. Prosił więc o wytatuowanie na jego rękę czegoś, co przypominałoby mu stale o tem, że siedział już w więzieniu.

Prof. Burchett wytatuował mu na rękę spoglądające surowo oko. Wielu milionerów amerykańskich poleciło również wytatuować sobie na plecach swój testament w obawie, aby osoby zainteresowane nie zmieniły ich ostatniej

Niebezpieczna wyprawa po naftę

Deterding zamierza eksploatować Nową Gwineę

(sb) Do niebezpiecznej podróży przygotowuje się obecnie uczonec dr. Horst Bandat. Ma on udać się samolotem do Nowej Gwinei. Jest to olbrzymia wyspa, która dla Europejczyków osłonięta jest tajemnicą. W nieprzebranych dżunglach znajduje się jednak wiele bogactw naturalnych i to właśnie skłoniło wielu już śmiałości do zbadania jej wnętrza.

Dr. Bandat należy właśnie do tych pionierów, którzy mają zamiar przy pomocy nowoczesnych środków odkryć miejsca, których eksploatacja przyniosłaby miliardowe dochody. Przed kilku laty był dr. Bandat asyntenem uniwersytetu w Budapeszcie. Obecnie pozostaje na usługach niekoronowanego króla nafty — Deterdinga. Wiele lat spędził on już w Indiach, na Jawie, Ceylonie i Celebbs. Zna on niebezpieczeństwa, które mu grożą, niemniej jednak postanowił wyruszyć w podróż.

Niedawno kilku żołnierzy stacji warownych Nowej Gwinei chciało ścigać z papuasów podatek w naturze. Dżicy napadli jednak na nich, zamordowali i pożarli. Wielokrotne próby przedarcia się przez puszcze Nowej Gwinei kończyły się fiaskiem. Zdołano ustalić jedynie, że na wyspie tej znajdują się bogate pokłady nafty. To właśnie skłoniło Deterdinga do zapewnienia sobie monopolu na ich eksploatację.

Dotychczasowe próby zbadania miejsc, gdzie znajduje się ropa, nie uda-

ły się. Obecnie zastosowano w tych poszukiwaniach t. zw. fotogeologię. Lotnik, unoszący się nad nieznanymi terenami robi zdjęcia specjalnym aparatem filmowym.

Po wywołaniu filmów będzie można uzyskać przy ich pomocy plastyczny obraz terenów, nad którymi leciał pi-

lot. W ten sposób rzeczoznawcy na podstawie rozmaitych szczegółów w terenie określają dokładnie, gdzie należy szukać ropy naftowej. Po ustaleniu tego miejsca wyrusza dobrze uzbrojona ekspedycja, zaopatrzona w materiały potrzebne do założenia szybów wiertniczych.

Anarchista... rządowym generałem

Niezwykłe koleje losu Senora Durutti

(sb) W związku z toczącymi się w Hiszpanji krwawymi walkami, pojawiło się w prasie nowe nazwisko — Durutti. Senor Durutti jest obecnie drugim komendantem Barcelony. Przed kilku jeszcze dniami nie zajmował żadnego stanowiska. W ciągu jednego dnia został on generałem.

Karjera tego człowieka jest niezwykła. Mimo, iż dotychczas nie był on znany kołom wojskowym — nazwisko jego figurowało w kronikach policyjnych nie tylko Hiszpanji, ale wszystkich prawie państw na świecie. Durutti był znanym anarchista. W Hiszpanji był on trzykrotnie skazywany na karę śmierci.

„El verdugo” — kat po hiszpańsku — czynił za każdym razem ostateczne przygotowania do egzekucji, jednak Duruttiemu udawało się w ostatniej chwili zmyślnie uciec z celi więziennej lub z placu kaźni. Pewnego dnia zbiegł on z Hiszpanji. Wówczas rozpoczęła się jego wędrówka po wszystkich państwach.

Nikt nie chciał go u siebie trzymać. Francja wydalila go do Belgji, Belgja do Niemiec, stąd wysiedlono go do Włoch. Potem pojechał on do Ameryki północnej, południowej, aż wreszcie wrócił do Hiszpanji. Obecnie stanął on stronie oddziałów rządowych i został z miejsca mianowany „generałem”...

Wykradała... tajemnice mody

Niezwykłe procesy p. Bervier, która wyszła zamąż za milionera amerykańskiego

(sb) Sensacją dnia w Paryżu jest ślub Claire Bervier z amerykańskim „królem gumy” Jamesem Lyndem. Bervier jest słynna w stolicy Francji z licznych procesów, które wytoczyli jej właściciele rozmaitych salonów mody, oskarżając ją o „szpiegostwo”. Uroczą niewiastę „wykradała” tajemnice mody, tworząc w swym zakładzie modele, które stanowiły własność jej konkurentów.

Już od wczesnej młodości zdradzała Claire wielkie zdolności rysownicze. Rodzice oddali ją na praktykę do krawcowej, gdzie jednak robiła ona mini-

malne postępy. Natomiast zwróciła uwagę swych szefów na niezwykle swe zdolności rysunkowe. W wyobraźni jej powstawały plany wspaniałych toalet kreacji, które z błyskawiczną szybkością utrwalala na papierze. Na zdolnościach Bervier zarobili jej szefowie olbrzymie sumy. Wkrótce porzuciła ona posadę i sama otworzyła sobie wielki salon mód.

Największe elegantki Paryża stały się jej klientkami. Pewnego dnia jednak stwierdziła Bervier, że wszystkie wspaniałe jej pomysły wyczerpały się. Wówczas postanowiła ona kopiać to, co inni stwórzają. Okazało się, że posiada ona niezwykle zdolności również jako kopistka. Jednorazowe obejrzenie modelu wystarczyło do odrysowania go z wszelkimi szczegółami. Kilkunastu właścicieli salonów mody wniosło przeciwko Bervier skargi do sądu, oskarżając ją o nieuczciwą konkurencję. Spowodowało to brak dowodów, musiano ją jednak uwolnić.

Po pewnym okresie znów wpłynęło na Bervier szereg skarg. Zarzucano jej, że „zatrudniała” zdolne dzieci, które wraz ze swymi matkami szły mierzyć suknie. W czasie przymiarki dzieci kopiały modele i oddawały rysunki Bervier. Kilko dzieci schwymano nawet na gorącym uczynku „szpiegowania”, jednak nie chciały się one przyznać, że były na usługach Claire. Również na rozprawie sądowej nie zdradziły one tego dla kogo kopiały modele. I tym razem z braku dowodów winy musiano Bervier uwolnić.

Procesy te przyniosły jej w każdym razie wiele rozgłosu. Obecnie właściciele salonów mód w Paryżu odetchnęli z ulgą, dowiedziawszy się, że Bervier wyszła zamąż za amerykańskiego milionera. Strach padł natomiast na właścicieli takich zakładów w Nowym Jorku, gdzie Bervier ma zamiar otworzyć sobie wielki salon i stać się „królową mody”...

Największe mosty świata

Gigantyczna budowla, która połączy 2 miasta amerykańskie

(sb) W San Francisco wre obecnie praca nad wykończeniem dwóch olbrzymich mostów. Są to największe tego rodzaju budowle na świecie. San Francisco i Oakland połączy most długości przeszło 13 kilometrów.

W ciągu jednej doby będzie po nim przejeżdżać 360.000 samochodów. Przy pracy zatrudnionych jest obecnie 6500 robotników. Budowa tego mostu pochłonie 77 milionów dolarów. Z dwóch stron mostu zbudowano olbrzymie wieże wysokości 214 metrów, z których każda kosztowała tyle, ile 60-piętrowy drapacz

WOLNA TRYBUNA

„PIĘTNASTOLETNIĄ” w ŁODZI. Techniki dentystycznej oczywiście musiałaby się Pani narazie uczyć prywatnie, gdyż sprawa ta nie została jeszcze uregulowana przez czynniki oficjalne. Rozumiem, że prywatna praktyka u technika dentystycznego nie obędzie się bez opłat. Co się tyczy pielęgniarstwa to istnieje Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa w Warszawie, ale wymagane jest wykształcenie maturalne. Niech Pani jednak spróbuje napisać podanie, względnie zgłosić się do oddziału „Czerwonego Krzyża” w Łodzi. Instytucja ta organizuje stale kursy pielęgniarstwa, które co prawda nie dają takich uprawnień jak Państwowa Szkoła w Warszawie, ale bądź co bądź przygotują Panią fachowo i umożliwią znalezienie pracy. Zawód ten obecnie jest o tyle dobry, że nie odczuwa zbyt wielkiej konkurencji i bezrobocia, gdyż wykwalifikowanych pielęgniarzek jest niewiele. Być może, że Czerwony Krzyż, jeżeli Pani przedstawi tam swoje warunki materialne i zamieszkanie, jako instytucja społeczna, zajmie się Panią i może nawet umożliwi znalezienie odpowiedniego zajęcia. Niech Pani zatem powoła się przede wszystkim na swoje powołanie, wykształcenie i prosí o przyjęcie Jej na krusy pielęgniarstwa dla t. zw. siostr Czerwonego Krzyża.

„SMUTNA CHRZYZANTEMA” w ŁODZI. — Moje drogie dziecko, rozumiem Panią doskonale i serdecznie Jej współczuję. Sytuacja Pani jest istotnie nie do pozazdroszczenia, ale Pani narazie nie może przedsięwziąć, aby sytuację zmienić. Obecnie winna Pani mieć jeden tylko cel przed-sobą, a mianowicie odzyskanie zdrowia. Niech Pani zatem słucha się przepisów lekarza i postępuje według jego wskazań. Oczywiście jeżeli przestanie Pani pracować grozi Jej utrata tych świadczeń z Ubezpieczalni jakiej Pani obecnie otrzymuje, a które nie przysługują członkom rodzin. Niech więc Pani narazie pracuje w miarę i stara się zupełnie nie przejmować sprawami małżeńskimi. Zdrowie jest pilniejszą i ważniejszą rzeczą. Być może zresztą, że małżonek Pani sam opamięta się czasem i zmieni swoje niesłuszne postępowanie. Pani jednak nie wolno się narazie niczem przejmować ani irytować. Niech Pani unika kłótni i swarów, chociażby słuszność była całkowicie po Pani stronie. Musz Pani przedewszystkiem myśleć o tem, że pierwszym nakazem jest odzyskanie zdrowia. Później będzie Pani mogła inaczej zareagować na obecne postępowanie Jej męża. Będąc samodzielną i niezależną może Pani nawet odejść od człowieka, który nie zdaje sobie sprawy z tego, co to są obowiązki małżeńskie i ułożyć sobie samej nowe życie. Narazie jednak, dopóki jest Pani słaba i chora nie wolno Pani myśleć o niczem innym, jak tylko o tem, aby zdrowie odzyskać.

„25” W ŁODZI. — Wyższe wykształcenie od wymaganego nie może być przeszkodą przy dostaniu się do szkoły, ale raczej będzie to uważane za kwalifikację dodatnią. Powinien Pan zwrócić się bezpośrednio do kancelarii szkolnej i prosić o szczegółowy prospekt i warunki. Ja mogę Pana tylko pochwalić, co Mu się słusznie należy za tę chęć do pracy i nauki.

Pies skazany na... areszt

(sb) Niedawno zastrzelony został na mocy wyroku sądowego słoń w ogrodzie zoologicznym w Ameryce, ponieważ zabił on dozorcę. Obecnie odbył się znów proces przeciwko zwierzęciu.

Na ławie oskarżonych „zasiedział” pies. Jest to owczarek i wabi się Aydecho. Akt oskarżenia „zarzucał mu”, iż spowodował utonięcie chłopca. Wypadek wydarzył się nad rzeką. Chłopiec ów kapał się wraz z innymi kolegami.

W pewnej chwili Aydecho skoczył mu na plecy. Chłopiec poszedł natychmiast na dno i utonął, natomiast pies uratował się.

Sąd przesłuchał wielu świadków, którzy z całą pewnością stwierdzili, że sprawcą wypadku był właśnie „oskarżony”.

W rezultacie po wywodach prokuratora i obrońcy, sąd skazał psa na 26-miesięczny areszt domowy. Policjanci otrzymali polecenie zastrzelenia psa, o ileby pokazał się on w tym czasie na ulicach miasta.



Na zgliszczach spalonej fabryki przy ul. 11-go Listopada 98

13-tu robotników ciężko poparzonych. — Trzej strażacy w płomieniach. — Bohaterski przechodzień ratuje z narażeniem życia zagrożonych robotników. — Dwa szkielety psów podwórzowych
Straty wynoszą przeszło 300 tysięcy złotych. — 90-ciu robotników straciło pracę

Łódź, 14 sierpnia.

(gr.) Wczorajszy żywiołowy pożar, jaki wybuchł w nieruchomości fabrycznej przy ul. 11 Listopada 98 trwał niecałe dwie godziny. Przez ten stosunkowo krótki okres czasu spłonął doszczętnie trzypiętrowy budynek i ciężko poparzonych zostało 13 robotników, zatrudnionych w fabryce Wolfa Frenkla.

Prawdziwie dantejskie sceny, jakie rozegrały się wśród poparzonych i niemogących się wydostać na zewnątrz ludzi, pozostawiły wstrząsające wrażenie pośród widzów, przyglądających się nieszczęściu bliźnich, a niemogących ich ratować ani w czemkolwiek im dopomóc.

Jeden tylko przypadkowy przechodzień, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo rzucił się zrozpaczonemu robotnikowi na ratunek. Był nim 27-letni Edmund Rajchert, elektryk-technik z wykształcenia, zamieszkały przy ulicy Nawrot 66.

P. Rajchert, widząc, że wszystkim robotnikom, znajdującym się w płonącym budynku

GROZI STRASZNA ŚMIERĆ, z narażeniem własnego życia przystąpił do drabiny do bocznej ściany budynku fabrycznego i z rozpaczliwym wysiłkiem począł wyłamywać kraty okienne. Kiedy kraty zostały już trochę wygięte i można było tamteży się przedostać, Rajchert, podając dłoń poparzonym robotnikom, zciągał ich w dół.

Niektórzy zjeżdżali dosłownie po płaszczyźnie elektryka-technika i w ten sposób ratowali swe życie. Późniejsi, już po kilku ofiarach, padali na bele towaru, ułożone na dziedzińcu fabrycznym, tuż pod oknami budynku.

Najgroźniejsza była sytuacja robotników, zatrudnionych na t. zw. selfaktorach na drugim piętrze. Kilku z nich, mając już dotkliwie poparzone ręce i nogi, skakało w dół, nie widząc innego dla nich ratunku.

Dantejskie sceny

Ogień bowiem pojawił się około godziny 11-ej. W okamgnieniu zajęły się wszystkie trzy piętra i poczęły palić się schody zewnętrzne, które mogły robotnicy dostać się na podwórze. Kiedy droga była odcięta, zdesperowani **ROBOTNICZY POZELI RZUCAĆ SIĘ Z OKIEN NA PODWÓRZE.**

Nieszczęście chciało, że przejście pod oknami było bardzo wąskie a przy drodze ustawiony był duży parkan, oddzielający mały ogródek od podwórza.

Robotnicy, ratując swe życie padali na drzewa ogródka, przyciemniając nieobeszło się wówczas bez bardzo ciężkich uszkodzeń. Jeden z nich, niejaki Jan Bryszewski (Helena 12) w czasie skoku

WYBIŁ OKO O MOCNĄ GAŁĘZ DRZEWA.

Ponadto nieszczęśliwy robotnik odniósł złamanie nogi i obrażenia zewnętrzne.

Ogółem ciężko rannych było sześciu, którym niezwłocznie udzielono 5 karettek pogotowia pomocy, przewożąc ich w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej i miejskich. W akcji brali udział dwaj lekarze pogotowia miejskiego, dr. Kociński i dr. Frank, z „Czerwonego Krzyża“, dr. dr. Kalisz i Tietz.

Leżko ranni zostali Bryszewski, Aleksander Trojanowski (Srebrzyńska 7), Józef Pisarek (Sikawska 4), Antoni Szczepaniak (Chłodna 6), Wilhelm Sadowski (Piaskowa 89) i Stanisław Wiernikowski (11 Listopada 112).

Leżko ranni, którym pogotowie nalożyło na miejscu onatrunki i przewiozło do domów: Edmund Rajchert, technik, który pośpieszył z pomocą zagrożonym, Stanisław Kukuła (Suwalska 19), Wa-



claw Wojciechowski (Żeromskiego 9), Irena Biegańska (Goplańska 40), Jerzy Biegański (Wólczajska 230), Jakób Lampczak (Płocka 40), Jan Kałęcki (Radogoszcz) i Jadwiga Kryk (Sosnowa 28).

Maszyny spadają

Akcja ratownicza prowadzona była z czterech stron. Oprócz przybyłej na miejsce straży ogniowej w sile 7-ku oddziałów, władze wojskowe, pod osobistym kierownictwem generała Langnera, ze strony

ZAGROŻONYCH POWAŻNIE KOSZAR Z ULICY LESZNO,

zabezpieczyły kompleks budynków wojskowych, ratując jednocześnie sąsiednie zabudowania fabryczne i nie dopuszczając do rozprzestrzenienia się ognia.

Na dziedzińcu palącej się przedzielni wilonowej Wolfa Frenkla, ogień natrafił na łatwopalny materiał w postaci bawełny. W chwili, gdy pożar wybuchł 46-ciu robotników zatrudnionych było przy pracy. Kilkunastu zdażyło jeszcze wydostać się z budynku.

Po niespełna pół godzinie rozległy się potężne huk i trzaski spadających i przez ogień zżartych maszyn żelaznych,

które padały przez podłogi i sufity na parterową salę. Nic z urządzenia fabrycznego, jak maszyn t. zw. wilków, grempli i selfaktorów nie zdołano ura-

tować. Z dużej fabryki pozostały jedynie opalone mury zewnętrzne.

Kiedy przybyły na miejsce pierwsze oddziały straży pożarnej, **CAŁY BUDYNEK STAŁ W PŁOMIENIACH.**

Okazało się, że dopiero po 31 minutach od chwili pokazania się ognia powołano centrale straży o wybuchu pożaru. Do tego czasu robotnicy sami ratowali siebie i fabrykę.

Bohaterstwo strażaków

Najbardziej zagrożona była fabryka firmy „Hubert Muehle“, przedzielni przy ul. Leszno 3. Zona inż. Muehle kierowała osobiście akcją ratowniczą, stając na czele swoich robotników fabrycznych. Ponadto w najbliższym sąsiedztwie fabryki Szajnroka, właściciela nieruchomości przy ul. 11 Listopada 98, znajduje się nieruchomość fabryczna Szereszewskiego i Perkala (11 Listopada 102) i z drugiej strony — 11 Listopada 96 — wytwórnia przetworów chemicznych Emila Weinerta, właściciela tej nieruchomości oraz warzelnia pokostu Hugona Werneckiego.

I tu padły iskry na dach warzelnii i na dach małego parterowego domku mieszkalnego, zajmowanego przez Weinerta.

Domownicy ewakuowani zostali na podwórze i rzeczy wyniesiono z zagrożonego budynku.

„Brzuch Łodzi“

będzie się mieścił na Chojnach

Łódź, 14 sierpnia

(v) W dniu dzisiejszym odbyła się w Łodzi konferencja w Urzędzie wojewódzkim poświęcona sprawie budowy w Łodzi chłodni. Na konferencji ustalono konieczność budowy w Łodzi chłodni gdzie mogłyby być przechowywane artykuły żywnościowe. Ustalono również że chłodnia winna stanąć w południowej dzielnicy miasta, w okolicach Chojen, ze względu na to, że z tej strony jest największy przywóz żywności na targi, a

poza to chłodnia znajdowałaby się w pobliżu linii kolejowej, co posiada doniosłe znaczenie ze względu na projekt budowy bocznicy kolejowej.

Dalej ustalono jeszcze, że chłodnia winna się mieścić na obszernym placu tak, ażeby w pobliżu można było w niedalekiej przyszłości wybudować centralne Hale Miejskie i tutaj właściwie utworzyć „brzuch Łodzi“. Budowa chłodni rozpoczęta zostanie jeszcze w roku bieżącym.

Na froncie robotniczym

(v) W dniu dzisiejszym wybuchł strajk okupacyjny w fabryce trykotaży firmy Rubin, mieszczącej się przy ul. Południowej Nr. 10. Fabryka była w okresie międzysezonowym nieczynna przez okres 6 tygodni. Obecnie firma wznawia produkcję, ale zaproponowała robotnikom obniżkę płac o 21 proc.

Robotnicy się nie zgodzili na proponowane warunki i proklamowali strajk okupacyjny, domagając się utrzymania stawek w dotychczasowej wysokości.

W poniedziałek, dnia 17 sierpnia Zarząd Miejski przesłał związkowi projekt umowy zbiorowej dla pracowników zatrudnionych w warsztatach miejskich. Projekt ten będzie rozpatrzony przez zainteresowanych robotników.

We wtorek, dnia 18 odbędzie się pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Łukomskiego konferencja w sprawie wyrównania stawek nadzorców drogowych.

W czasie akcji poparzeni zostali dotkliwie trzej strażacy, dwaj z 5-go oddziału i jeden z „bałuckiego“. Stanisławowi Kolańskiemu, Stasiakowi Wencelowi udzielili doraźnej pomocy lekarze pogotowia miejskiego i Czerwonego Krzyża.

Strażak Wencel wpadł do płonącego budynku wskutek zerwania się dachu i leżąc na dnie, przygnieciony został paląciami się belami towaru. Dzięki przytomności umysłu, Wencel wydostał się przez suterynę na bezpieczny grunt, gdzie znaleźli go koledzy i wydostali na zewnątrz. Wencel odniósł poważne oparzenia rąk i twarzy.

Kiedy strażacy dogaszali zgliszcza, przybywali tłumnie nieznanymi na terenie fabryki ludźmi, którzy dopytywali się ze łzami w oczach o swoich najbliższych. Zrozpaczone matki i żony dowiadywały się, że ich najdrożsi znajdują się w szpitalach, lub w najpięszym wypadku odwiezieni zostali do domu.

Psy spalone na węgiel

Podczas akcji natrafiono na dwie płonące budy psów podwórzowych. Niestety zwierząt uratować nie udało się, gdyż spalone zostały na węgiel jeszcze przed przybyciem straży.

W rezultacie spalił się kompletnie budynek fabryczny Szajnroka, wartości 150.000 złotych. Ponadto spłonęły wszystkie maszyny. Szajnrok był ubezpieczony w kilku towarzystwach do wysokości strat.

Surowce i przedzia Frenkla asekurowane były na 130.000 złotych. Ocalał skład z zapasami, tak że Frenkel ponosił jedynie straty w wysokości 20.000 złotych.

Na miejsce zjechały władze policyjne i śledcze. Przy pożarze obecny był starosta łódzki, dr. Wrona, komendant policji na m. Łódź, insp. Elsser-Niedzielski, kierownik wydziału śledczego, kom. Makowski, kierownik pierwszej brygady, kom. Kowalczyk i jego najbliższy współpracownik, Joachimiak. Około godziny 2-ej przybył prokurator Grzegorzewski.

W tym czasie zburzono nienaruszony przez ogień komin fabryczny, który groził zawaleniem. W czynności tej brał udział oddział straży ogniowej pod kierownictwem oficera Kosa.

Jak ustaliło pierwiastkowe dochodzenie, ogień powstał wskutek tarcia łożyska.

Jeszcze wczoraj, krótko po przywiezieniu do szpitala im. Prez. Mościckiego, **ZMARŁ JÓZEF PISAREK.**

Stan pozostałych ofiar jest nadal bardzo ciężki, lekarze szpitalni dokładają wszelkich starań, by utrzymać ich przy życiu.

Dziś o godzinie 10-ej rano przybyła na miejsce pożaru komisja, w skład której weszli przedstawiciele urzędu wojewódzkiego, straży ogniowej, wydziału budowlanego zarządu miejskiego, elektryczni oraz prowadzący na miejscu dochodzenie celem ustalenia przyczyny wybuchu pożaru funkcjonariusze policji śledczej i przedstawiciele urzędu prokuratorskiego.

Jutrzejsze święto Żołnierza Polskiego obchodzone będzie w Łodzi bardzo uroczystie. Związki i stowarzyszenia zgłaszają akces do udziału w obchodzie. Przyłączy się do niego również związek Hallerczyków. Stronnictwo Narodowe urządza odrębny obchód z oddzielnym pochodem. Starostwo grodzkie zakazało w dniu jutrzejszym wyszynku wysokoprocentowego alkoholu. O godz. 12 odbędzie się defilada.

We wrześniu r. b. rozpocząć się ma w Łodzi budowa szeregu schronów przeciwlotniczych.

VEREY WYELIMINOWANY!

Po przejechaniu 1500 mtr. w półfinale jedynek polak rezygnuje z dalszej walki
Dwujka: Verey — Ustupski zakwalifikowała się do finału
 (SPECJALNA SŁUŻBA INFORMACYJNA „EXPRESSU“)

Berlin, 14 sierpnia
 Trzynastka okazała się dla reprezentantów Polski na Igrzyskach olimpijskich mocno fatalna. Piłkarze, koszykarze, szablści, bokserzy (za wyjątkiem Chmielewskiego) i wreszcie wioślarze zostali w dniu wczorajszym pokonani.
 Najprzykrejszą niespodziankę zrobił jednak Verey — najmocniejszy nasz punkt na Igrzyskach. Verey startując w półfinale jedynek, w których jest mistrzem Europy wyciął się po przejechaniu 1600 mtr. odpadając tem samem od dalszego udziału w zawodach. Jest to tembardziej przykre, że właśnie liczyliśmy na zdobycie przez niego medalu złotego.
 Przebieg dramatycznego startu polaka był następujący: Verey startuje wraz z przedstawicielami Argentyny, St. Zjednoczonych i Niemiec. Do 1000 mtr. polak zmienił się 3-tem miej-

scem z argentyńczykiem i na 1000 mtr. przejechał nawet linię jako trzeci, co dawałoby mu miejsce w finale. Po przejechaniu jakichś 1500 mtr. Verey doznał nerwowego skurczu mięśni żołądka i wskutek gwałtownego bólu nie mógł dokończyć biegu rezygnując z dalszej walki i schodząc z toru w towarzystwie płynącej z nim motorówki. Bieg ten wygrał Niemiec Schoeffer w czasie 8.04 przed amerykaninem Berro i argentyńczykiem Gorgo.
 Jednym z powodów wypadku Verey'a był fakt, że startował on w półfinale niemal bezpośrednio po repechagu w dwójce podwójnej i był mocno tym biegiem zmęczony, szczególnie, że jadący po chorobie Ustupski pracował mniej od niego. Niewypoczęty Verey ruszył bezpośrednio po zakończeniu biegu dwójek na start jedynek. Było to oczywiście karygodne niedopa-

trzenie kierownictwa ekipy wioślarzkiej.
 Po biegu Verey zbadany był przez lekarzy, którzy pod warunkiem gruntownego odpoczynku pozwolili mu startować w dwójce podwójnej.
 Verey dołoży niewątpliwie wszystkich sił, aby na tej łodzi powetować sobie stratę w jedynce.
 Prasa niemiecka jednogłośnie podkreśla niezszczęśliwy zbieg okoliczności i wyraża żal, że finał jedynek pozbawiony został naprawdę wartościowego zawodnika.
 W dwójkach podwójnych polacy (Verey i Ustupski) startowali w pierwszym międzybiegach, zajmując drugie miejsce za Australją, a przed Węgrami, Szwajcarią i Brazylią.
 Ponieważ dwie pierwsze osady wchodzi do finału, polacy zakwalifikowali się do finału.

W międzybiegach dwójek ze sternikiem Polska startowała w drugim międzybiegu wraz z Włochami, Jugosławią i Japonją. Pierwsze miejsce zajęły Włochy w czasie 8:50 przed Jugosławią 8:53,8, Polską 8:56,2 i Japonją 9:06,3.
 Ponieważ do finału wchodzi tylko dwie pierwsze osady Polska odpadła.
 Pierwszy międzybieg wygrała Danja przed Szwajcarią, Holandją, Ameryką i Brazylią.
 W międzybiegach czwórek ze sternikiem Polska startowała w drugim biegu wraz z Włochami, Jugosławią i Węgrami.
 Zwyciężyły Węgry w czasie 8:08,4 przed Polską 8:12,2, Włochami 8:15,4 i Jugosławią 8:25,1.
 Ponieważ do finału wchodzi tylko pierwsza osada, Polska odpadła.

PIŁKARZE PRZEGRYWAJĄ Z NORWEGJĄ

i zajmują ostatecznie czwarte miejsce w turnieju
Wodarz najlepszym graczem turnieju olimpijskiego

Berlin, 13 sierpnia.
 Mecz Norwegia — Polska, o trzecie miejsce zakończył się zwycięstwem Norwegów 3:2 (2:2).
 Mecz odbył się na głównym stadionie olimpijskim w obecności 80.000 widzów.
 Polacy wystąpili tym razem w zupełnie zmienionym składzie: bramkarz Albański, obrońca Szczepaniak i Galecki, pomocnicy Góra, Cebulak, Dytko, napad—Kisieliński, Matjas, Peterek, God i Wodarz.
 Polacy wybierają boisko z wiatem. Od pierwszej chwili zaznacza się silna przewaga polaków, którzy ostro atakują. W 5-ej minucie Wodarz ładnym strzałem umieszcza piłkę w bramce przeciwników, zdobywając pierwszy punkt dla Polski. Następnie raz po raz polacy przypuszczają ataki na bramkę Norwegów, którzy są nieco oszołomieni żywiołowością drużyny polskiej. Szerok strzał Wodarza i Gody idzie obok bramki, względnie staje się lupem doskonałego bramkarza Norwegów. Ci ostatni atakują pojedynczymi wypadami. Jeden z tych wypadów kończy się ostrym strzałem do bramki polskiej. Niestety Albański tym razem znów nie stanął na wysokości zadania i puszcza bramkę zbyt późno startując do piłki. W 25-ej minucie powtarza się jeden z nielicznych ataków norweskich i kończy się znów strzałem lewoskrzydłowego, który zdobywa drugą bramkę i prowadzenie dla swej drużyny.
 Przewaga polaków z tą chwilą kończy się. Gra staje się bardziej wyrównana, w 27-ej minucie po ładnej centrze Wodarz dostaje piłkę Peterek, który strzela w prawy róg, prowadząc wynik na 2:2.
 Polacy mają wiele doskonałych sytuacji podbramkowych, dzięki znakomitej pracy lewej strony, zwłaszcza zaś lewoskrzydłowego Wodarza, który znów jest najlepszym graczem na boisku. W 30-ej minucie Kisieliński strzela z doskonałej pozycji, ale piłka idzie za wysoko. W cztery minuty później bramkarz norweski upadł na linii pola karnego, Peterek zaś przed pustą bramką decyduje się na strzał, który idzie niestety dołem, tak, że obrońca norweski zdołał wskoczyć do bramki i obronić. W 37-ej min. świetny strzał Gody chwytają ponownie znakomity bramkarz. Podobna sytuacja jest w 39-ej min., kiedy Wodarz po ładnym przebiegu strzela silnie trafiając w poprzeczkę. W 40-ej min. Kisieliński strzela silnie, lecz znów na aut. Do przerwy wynik brzmi 2:2.
 Po przerwie polacy grają pod wiatr. Na niektórych zawodnikach widać zmęczenie ciężkim turniejem. Osłabieni są zwłaszcza Dytko, Wodarz i Matjas. Mimo wysiłków nie potrafili oni nawiązać kontaktu z Kisielińskim. Norwegowie mają teraz lekką przewagę, mimo to jednak polacy raz po raz są przed bramką przeciwnika. W 6-ej min. God strzela ponad bramkę. W 12 min. Wodarz po kilku niebezpiecznych sytuacjach przenosi piłkę z pod bramki polskiej. Jeszcze kilka nielicznych ataków norweskich, dzięki szybkim i prostoliniowym podaniom jest niebezpiecznym. W 18-ej min. Galecki ratuje bardzo ciężką pozycję. W 20-ej min. w podobnie groźnej sytuacji ratuje Szczepaniak. W kilka minut później znów bramka norwegów jest pusta po strzale Kisielińskiego, Peterek przenosi jednak gola. W 31-ej min. po ładnej kombinacji Peterek — Wodarz ten ostatni strzela silnie, niestety na aut tuż koło słupka. W 36-ej min.

wygodna pozycja nie jest wyzyskana przez naszych napastników.
 Od tej chwili gra zwolna słabnie, zawodnicy są wyraźnie wyczerpani. Niespodziewanie w 40-ej min. lekki strzał idący z góry od lewego łącznika norweskiego idzie do bramki polskiej. Albański rzuca się do piłki, która jednak odbija się od słupka, pada mu na plecy i stacza się do bramki.
 Wiadomo już teraz, iż ostatnia bramka zdecydowała o wyniku meczu i zdobyciu trzeciego miejsca w turnieju olimpijskim. Oba zespoły są tak zmęczone, że gra przez ostatnich kilka minut toczy się bez wyraźniejszych sytuacji. Jeszcze kilka wypadów i rozlega się gwizdek sędziowski, oznajmiający zakończenie meczu.
 Zawody prowadził p. Birten, Niemiec, bezstronnie, zrobił jednak kilka poważnych błędów. Publiczność faworyzowała norwegów.
 Mecz był spotkaniem stojącym na najwyższym poziomie z rozegranych dotychczas w turnieju olimpijskim. Oba drużyny grały dość szybko i naogół dokładnie. Wszyscy niemal gracze wykazali doskonałe opanowanie piłki. Niestety napad Polski nie miał strzelców.
 Dziś można powiedzieć, że najlepszym gra-

czem w turnieju był lewoskrzydłowy drużyny polskiej Wodarz, który naprawdę nie wytrzymał gry do końca, to jednak co pokazał w pierwszej połowie każdego niemal meczu, a czego sto i w drugiej fazie gry, desygnuje go do tego tytułu.
 Drużyna norweska jest nie do poznania jeżeli chodzi o reprezentację tego kraju jeszcze z przed roku. Praca dobrego trenera angielskiego dała znakomite wyniki.
 Jeśli chodzi o mecz wczorajszy — pierwsza połowa gry układała się w ten sposób, że początkowych 20 minut należało zdecydowanie do drużyny polskiej, podczas gdy w dalszym ciągu gra była raczej wyrównana. W drugiej połowie przewagę uzyskała początkowo Norwegia, potem sytuacja była zmieniona. Ogólnie można powiedzieć, że druga połowa była wyrównana. Gracze zespołu polskiego robili wrażenie przemęczonych. Specjalnie odbijało się to na Dytece, oraz częściowo na Peterku. Mimo wstawienia 5-ku graczy rezerwowych (Szczepaniak, Cebulak, Góra, Matjas i Kisieliński) polacy grali dość słabnie, demonstrując kunszt piłkarski bardzo wysokiej marki.
 Z zespołu polskiego najslabiej wypadł znów Albański, który zawiął pierwsze dwie bramki.

Obrońcy byli pewni i dostatecznie zwinni. Pomoc pracowała naogół słabnie. Nasiłbiej jednak wypadł przemęczony i rozbity Dytko. W napadzie obok Wodarza najlepiej grał God, który bardzo poprawił swój poziom gry na turnieju. Najslabiej grał Kisieliński, Matjas i Peterek na przeciętnym poziomie. Peterek znów nie potrafił strzelać do bramki, przez co zaprzepaszczono szereg dogodnych pozycji podbramkowych.
 Ogółem znacznie więcej sytuacji podbramkowych mieli polacy. Norwegowie atakowali raczej sporadycznie, ale każde ich posunięcie pod bramkowe nosiło w sobie niebezpieczeństwo utraty punktów przez Polskę.
 Drużyna norweska była bardzo równa, gracze znakomicie wyszkoleni technicznie. Faktycznie nieco ustępowała polakom, grała nieco zbyt wolno. Dlatego strzelone bramki padały raczej z pozycji przypadkowych, możliwych do obrony przez bramkarza. Najlepszym graczem napadu norweskiego i najlepszym środkowym napastnikiem turnieju był Martinsen. Gracze norwescy stali na poziomie dobrych zawodowców europejskich. Za najlepszego bramkarza turnieju należy uznać bramkarza norweskiego Johansena.

Szablści zepchnięci na 4-te miejsce

Węgry zdobywają mistrzostwo bijąc w finale
 Włochów, Niemców i Polaków

Berlin, 14 sierpnia.
 W półfinale szabl drużynowej Polska walczyć miała z Francją, Austrią i Stanami Zjednoczonymi. Francja drużyna nasza pokonała 10:6, przyczem Sobik i Zaczyk wygrali po trzy walki, Segda i Dobrowolski po 2.
 Mecz Polska — Austria zakończył się wynikiem 8:8, jednak dzięki lepszym stosunkowi trafień wygrała Polska z różnicą 3-ch punktów.
 Bohaterem meczu był Sobik, który wygrał wszystkie 4 walki, Segda — 3. Papec — 1, Suski wszystkie przegrał. Austriacy okazali się nadspodziewanie dobrym przeciwnikiem. W drugim meczu przegrali oni z Włochami dopiero po zacietej walce 7:9.
 Dzięki tym dwóm zwycięstwom Polska bez walki ze Stanami Zjednoczonymi weszła do finału.
 Poza tym Włosi wygrali z Austrią 9:7, Węgry pokonali Niemcy 15:1, Ameryka zwycięży-

ła Holandję 9:7, Francja przegrała z Włochami 3:9, Węgry rozgromiły poza tym Holandję 15:1 i Amerykę 14:2. Ameryka uległa również Niemcom 7:9, wreszcie Niemcy wygrały z Holandją 9:3.
 Do grupy finałowej weszły Węgry, Włochy, Polska i Niemcy.
 Pierwszy mecz w grupie finałowej stoczyli Polacy z drużyną włoską, przegrywając 6:10. W meczu tym Sobik znów był najlepszym szermierzem dnia, wygrywając trzy spotkania, przyczem czwarte spotkanie było „przegrane przez sędziego”.
 Wogóle mecz sędziowany był wprost skandalicznie. W grupie sędziów znalazł się na przykład włos Terlicci, co wyraźnie sprzeczne jest z przepisami, które nie pozwalają na to, by w grupie sędziów uczestniczył członek narodowości reprezentowanej przez jedną z walczących drużyn.

W meczu Dobrowolski wygrał 2 walki, Segda — 1. Zaczyk zaś w zasadzie przegrał wszystkie spotkania, jednakowoż należy podkreślić, że o wyniku jednego ze spotkań Zaczyka zdecydował stroniczo sędzia Terlicci.
 Polacy walczyli niesłychanie dzentelnie, dając pod tym względem lekcje prowadzącym spotkanie sędziom. Sobik naprz. który znów okazał najwyższą klasę sam ułatwiał sędziom pracę, wskazując na trafienia, podczas gdy włos zachowywał się niezbyt rycersko.
 W drugim meczu Węgry wygrały z Polską — 10:1. Z dalszej gry polacy zrezygnowali mając pewną przegraną. Polacy walczyli w składzie: Papec, Suski, Zaczyk i Dobrowolski. Jedyne zwycięstwo dla Polski wywalczył Zaczyk, bijąc Węgra Rajcsanyi.
 W trzecim meczu Włosi pokonali Niemców 9:2.
 Nadmienić trzeba, że polacy potraktowali mecz z Węgrami jedynie jako formalność. Nie mając szans zwycięstwa wobec najlepszych szablistów świata polacy oddali punkty oszczędzając siły na mecz z Niemcami, który decyduje o miejscu w turnieju.
 Mecz Polska — Niemcy zakończył się zwycięstwem Niemiec 9:3. Poza tym Węgry wygrały z Włochami 9:6.
 Pierwsze miejsce o mistrzostwo olimpijskie w szabl drużynowej zdobyły Węgry. Włosi zajęli drugie miejsce, uzyskując srebrny medal. — Niemcy dzięki zwycięstwu nad Polską po raz pierwszy zepchnęli nas z trzeciego na czwarte miejsce w turnieju, zabierając brązowy medal olimpijski.

Pierwszy start jeźdźców

Dobra postawa rtm. Kuleszy w próbie ujeżdżania koni

Berlin, 13 sierpnia.
 Rozpoczęła się próba ujeżdżania koni. Startowało 18 kawalerzystów na 53 zgłoszonych do konkurencji. Z pośród 18 startujących wyróżnić należy por. Stiernswaed na koniu Admiral, węgierskiego por. Visy na koniu Legeny i jeszcze cywilnego holenderskiego Rahn na Espoir oraz rtm. Kuleszę na Tosce. Start rezerwowego konia polskiego pod rtm. Kuleszą wypadł naogół udanie. Slabo wypadł start znanego jeźdźca

niemieckiego rtm. Lipperta na Fazanie.
 Reszta jeźdźców, wśród nich rtm. Rojcewicz na Arlekinie 3-im i rtm. Kaweckii na Bambino startować będzie dziś.
 Rtm. Rojcewicz startuje jako 35-ty, rtm. Kaweckii jako 53-ci (przedostatni). Rtm. Kulesza jako 18-ty.
 W tej samej kolejności odbędzie się również start do przedbiegu w terenie. Przedbieg w terenie odbędzie się w sobotę o g. 7 rano.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO

Polus i Sobkowiak wyeliminowani w spotkaniach ćwierćfinałowych (Specjalna służba informacyjna „Expressu“)



HENRYK CHMIELEWSKI

Berlin, 14 sierpnia.

Dzień wczorajszy nie był równy i dla pięściarzy zbyt pomyślny. Polus, który przedostał się do pułki ćwierćfinałowej dzięki dwóm walkom, przegrał swe pierwsze spotkanie w ringu, mając za przeciwnika dobrego zawodnika argentyńskiego. Nie powiodło się również i Sobkowiakowi, który po dwóch ładnych zwycięstwach został wczoraj wyeliminowany przez Amerykanina.

Tak więc z siódemki naszych pięściarzy pozostał jeszcze w turnieju Chmielewski, który wczoraj odniósł znowu piękne zwycięstwo w spotkaniu z murzynem amerykańskim Clarcem.

Chmielewski zakwalifikował się już dzięki temu zwycięstwu do półfinału, przyczem obok niego weszło jeszcze trzech pięściarzy, a to: argentyńczyk Vitlaera, francuz Despauz i norweg Tiller.

Z którym z nich walczyć będzie dziś Chmielewski nie jest jeszcze wiadome. W każdym bądź razie cała trójka przedstawia się bardzo groźnie.

W wadze muszej Sobkowiak przegrał na punkty z Amerykaninem Laurie.

W pierwszej rundzie celne sierpnowe ciosy Sobkowiaka zapewniły mu przewagę mimo, że w ataku był Amerykanin.

W drugiej rundzie, której przebieg wykazał również przewagę Polaka, Sobkowiak nieco krwawił, trafiony celnym prostym Amerykanina.

W trzeciej rundzie Sobkowiak zmęczony był dużym tempem. Amerykanin finiszuje bardzo ostro i nieustannie jest w ataku. W tej rundzie Amerykanin panuje więcej nad sytuacją i bije celniej.

Polus przegrał na punkty z argentyńczykiem Casanovas. Walka prowadzona była przez cały czas na dystans, czysto i fair przy bardzo dobrej technice Polaka i niedostatecznie wykazywanej przez niego celności ciosów. Przeciwnik Polaka, jeden z najlepszych bokserów w turnieju, górował nad Polusem w 2-iej i 3-iej rundzie.

biłąc częściej i celniej. Pierwsza runda należała do Polaka, którego proste ciosy ładowały na szczecie przeciwnika. W następnych 2-ech rundach Polus walczył zbyt ostrożnie, robiąc za mały użytek z prawej ręki. W 3-iej rundzie argentyńczyk znacznie przeważał. Chmielewski stanął do walki z murzynem amerykańskim Clarcem pod przykrem wra-

niem porażek doznanych tego dnia przez wszystkich niemal reprezentantów naszych na igrzyskach. Również niemal bezpośrednio przed walką Chmielewskiego wyeliminowany został z turnieju pięściarskiego, ostatni obok niego zawodnik, Sobkowiak. Wpłynęło to oczywiście ujemnie na samopoczucie lodzianina, który przystąpił do walki mocno zdenerwowany. Uderzenie gongu powoduje jednak, że Chmie-

lewski od razu się uspakaja. Polak z miejsca przystępuje do swej pracy destrukcyjnej, szukając luk w gardzie murzyna, który ma pod tym względem poważne zalety.

Już w pierwszej rundzie udało się Chmielewskiemu znaleźć kilkakrotnie drogę do szczęki murzyna, który jednak rewanżuje się kilkakrotnie udanymi ciosami. Chmielewski operuje więcej lewą, oszczędzając zupełnie widocznie prawą.

Druga runda ma przebieg niemal zupełnie podobny. Chmielewski atakuje niemal stale, kryjąc się przytem starannie i nie dopuszczając murzyna do jakiegś bardziej groźnej akcji. I ta runda kończy się wygraną lodzianina.

Wreszcie w trzeciej rundzie przypuszcza Chmielewski generalny atak, zbierając punkty zarówno w półdystansie jak też i w zwarcu, w którym przewyższa znacznie Clarca. Murzyn jednak odgryza się w tej fazie kilkakrotnie wcale dobrze.

Walkę kończy Chmielewski zupełnie świeży mając zapewnione zwycięstwo. Murzyn tymczasem jest mocno wyczerpany i widać że liczne ciosy lodzianina odniosły poważny skutek.

Za chwilę sędzia ogłasza Chmielewskiego zwycięzcą.

Niepotrzebny alarm

Wyjaśnienie P. U. W. F. w sprawie Pławczyka

Warszawa, 14 sierpnia. W dniu 6. 8. br. ukazały się w niektórych dziennikach wiadomości imputujące Warszawskiemu Okręgowemu Ośrodkowi W. F. zwolnienie pracy Pławczyka, co miało nawet jakoby wpłynąć ujemnie na jego wyniki na Olimpiadzie berlińskiej.

Wiadomość ta jest nieścisła. Sprawa przedstawia się następująco: Okręgowy Ośrodek W. F. w Warszawie, tak jak i wszystkie inne w Polsce zatrudnia instruktorów wynagradzanych zależnie od ilości pracodawców godzin. Jedynie w stosunku do Pławczyka, w okresie przedolimpijskim, stosowano wyjątek wypłacając mu stałą kwotę ryczałtową miesięcznie bez względu na ilość pracodawców godzin z uwagi na jego przygotowanie przedolimpijskie.

W czasie półtorarocznej pracy Pławczyka w Ośrodku W. F. miał on wyjątkowe warunki do pracy nad sobą i zawsze ułatwiano mu pobyt na kursach, obozach, zawodach i treningach przedolimpijskich, bez potrącania jakichkolwiek kwot z uposażenia.

Licząc się jednak z jednej strony z obowiązującymi przepisami, z drugiej chcąc wzmacnić pozycję Pławczyka w Ośrodku jako instruktora, a temsamem zapewnić mu lepsze warunki egzystencji, komendant Ośrodka W. F. wysłał pod adresem Pławczyka pismo, w którym mu pisze, że „rozwiązuje z nim (z dniem 1. 9. br.) dawną umowę i proponuje zawarcie nowej, na mocy której będzie wynagradzany po 3 zł. za przepracowaną godzinę.

W ten sposób Pławczyk już po 11-iej Olimpiadzie dysponując sobą całkowicie otrzymywałby średnio, nawet uwzględniając martwy sezon powyżej 300 zł. miesięcznie.

Z tego wynika, że nie było mowy o zwolnieniu Pławczyka z posady, a chodziło wręcz przeciwnie o poprawę jego bytu.

Z uwagi na obowiązujące przepisy zmianę umowy należało podać do wiadomości Pławczyka w terminie prawnie zastrzeżonym i dlatego jedynie sekretarz Ośrodka obawiając się komplikacji natury prawnej pismo wyżej wspomniane wysłał do Berlina.

Pływaczki U.S.A. i Holandji

zdobywają po jednym złotym medalu

Berlin, 14 sierpnia. W czwartek odbyły się dalsze konkurencje pływackie, przyczem po jednym złotym medalu zdobyły znowu Stany Zjednoczone i Holandia.

Wyniki czwartkowe przedstawiają się następująco:

Mistrzostwo i złoty medal na 100 metrów nawiązał pań zdobyła holenderka Senff, osiągając czas 1:18,9. 2) Mastenbroek (Holandia) — 1:19,2. 3) Bridges (Ameryka) 1:19,4. 4) Mortridge (Ameryka) 1:10,6. 5) Bruunstroen (Danja) 1:20,4. 6) Frampton (Anglia) 1:20,6.

W skokach z wieży pań mistrzostwo zdobyła Amerykanka Poynton Hill, 2) Dunn (Ameryka), 3) Koehler (Niemcy), 4) Osawa (Japonja), 5) Gilissen (Ameryka), 6) Kono (Japonja).

Odbyło się też 5 przedbiegów na 400 metrów stylem dowolnym pań.

Pierwszy przedbieg: 1) Hveger (Danja) w czasie 5:28 (nowy rekord olimpijski) przed Wingard (Ameryka) 5:34.

Drugi przedbieg: 1) Wagner (Holandia) w czasie 5:57,5 przed Sothy (Węgry) 6:14,8.

Trzeci przedbieg: 1) Frederiksen (Danja) 5:39,5 przed Timmermanns (Holandia) 5:42,5.

Czwarty przedbieg: 1) Karlsen (Danja) 5:57,1 przed Jeffery (Anglia) 6:12,7.

Piąty przedbieg: 1) Mastenbroek (Holandia) 5:38,6 przed Schramlovą (Czechosłowacja) — 5:47,5.

W pierwszym międzybiegu na 100 mtr. na wznak panów zwyciężył Kiefer (Ameryka) w czasie 1:06,8 przed Wanderwechem (Ameryka) i Oliverem (Australia).

Drugi międzybieg wygrał Drysdale (Ameryka) 1:08,6 przed japończykami Kiyokawa i Koima.

Przedbiegi na 200 metrów stylem klasycznym panów dały poniższe wyniki:

Pierwszy przedbieg: 1) Hamuro (Japonja) 2:42,5 (nowy rekord olimpijski).

Drugi przedbieg: 1) Ito (Japonja) 2:45,8.

Trzeci przedbieg: 1) Higgins (Ameryka) 2:48,8.

Czwarty przedbieg: 1) Spence (Bermudy) 2:52.

Piąty przedbieg: 1) Koike (Japonja) 2:43,8.

W przedbiegach na 1500 metrów stylem dowolnym panów wyniki były następujące:

Pierwszy przedbieg: 1) Eshiharada (Japonja) 19:55,8 przed Leivers (Anglia) 20:04,4.

Drugi przedbieg: 1) Medica (Ameryka) i Terada (Japonja) w jednakowym czasie 19:55,5 przed Jorgensenem (Danja) 21:42.

Trzeci przedbieg: 1) Uto (Japonja) 19:48,3 przed Flanaganem (Ameryka) 19:49,9.

Czwarty przedbieg: 1) Christie (Ameryka) 20:26,2 przed Wainwrightem (Anglia) 20:47,6.

CZYŚ

złożył dar na do-
zbrojenie Armii
do dyspozycji Gen.
Rydzka Smigiego

BASEN - PARK ZDROWIA

DANCING - BAR WIŚNIOWA GÓRA BLISKO - ZDROWO

BALSAMICZNA SOL DO NOG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)

AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28. Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Choroby kobiece i akuszerja weneryczne i dróg moczowych kobiet

Piotrkowska 292. Telefon 223-06.

Dr. med. L. BERMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych

CEGIELNIANA 15 telefon 149-07. Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 9-1.

Dr. H. Gutschadt

AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie

ZACHODNIA 66. Tel. 129-52. Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Prywatna Przychodnia

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1. Panie przyjmuje kobieta lekarz

PIOTRKOWSKA 161. PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystryczny czynny. Porada 3 zł.

ZAGUBIONO 2 zaprotestowane weksle po zł. 53,25 oraz pokwitowania Urzędów Skarbowych. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem inż. S. Lebenhaft, Wólczańska 35.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

TRAUGUTTA 9, tel. 262-98. od 8-11-iej i od 6-9-tej wieczór, niedziele i święta od 9-12,30

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4. Telefon 228-92. przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, codziennie zastać od godz. 4-8 po pol.

LEKARZ - DENTYSTA N. Kaczanowski

przyjmuje w Ambulatorjum T-wa „LINAS HAMISZMORIM“

PILSUDSKIEGO 21, tel. 242-55. w godz. od 9-11 rano i od 5-9 wiecz.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 234-12. od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. Różaner powrócił

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

NARUTOWICZA 9 tel. 128-98. Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udziałem, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-4

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18. od 8 do 9,30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w pol.

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.

ZAWADZKA 1

telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

Minjatury**Hocki-klocki**

— Tatusiu — mówi mały, 5-letni Stefus — mamusia wyszła. Niech tatusz prędko przekręci radjo z tych głupich dziecinnych bajek na jakiś modny przebój taneczny.

**

— Nie obawia się pan napadu bandytów na nas w tym lesie? — pyta trwożliwie panna Franja na wycieczce, tuląc się do swego partnera.

— O, nie proszę panią, ja jestem zdobywcą dwóch nagród w szybkości biegu.

**

W sądzie

— Oskarżony powiada, że nie wiedział o tem, iż sprzedane przez niego dwa bilety do teatru były kradzione? Przecież nie sprzedaje się po złotych biletów, wartości 8 złotych.

— One już były mocne przybrudzone, panie sędzio.

**

— To straszne — narzekła panna Mania — jak ten mój naręczony niewyraźnie pisze. Najważniejszego w jego liście nie mogę odczytać.

— A czego?

— Tego czy mi przysłał milion czy miliard calusów.

**

Pani, przechodząca ulicą, zatrzymuje dwóch chłopców, kłócących się zawzięcie.

— I cóżby twój ojciec powiedział, smyku jeden, gdyby słyszał jak ty wymyślasz?

— Okropnieby się ucieszył proszę panią, bo mój tata jest od czterech lat głuchy.

**

Kac i Kotek. Siedzą w kawiarni. Rozmawiają o olimpiadzie.

— Ci sportowcy są wszyscy chudzi — mówi filozoficznie Kac.

— A ja uważam, że otyłość ma swoje dobre strony — odpowiada Kotek.

— Dlaczego?

— Naprzykład moja żona. Ona wchodzi do wanny, służąca wylewa na nią pół szklanki wody, wanna wypełnia się po brzegi i kąpiel gotowa.

**

— Przyjemnie było wczoraj na przyjęciu u Grajdołkiewiczów? — pyta jeden.

— Nie.

— Dlaczego?

— Zamało było nieobecnych. Spotykają się dwaj znajomi.



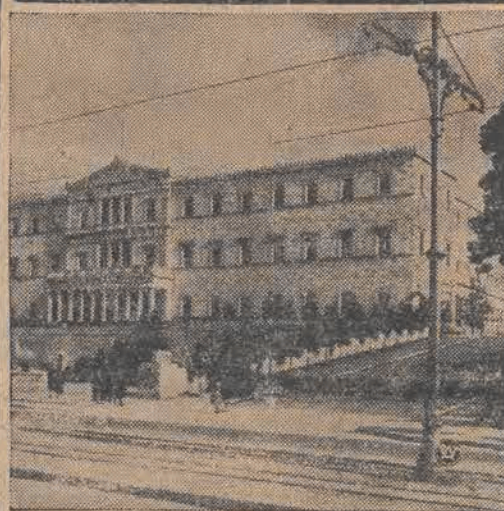
Coraz więcej kobiet zgłasza się w charakterze ochotniczek do oddziałów rządowych hiszpańskich, pragnąc walczyć z powstańcami. Na zdjęciu widzimy oddział ochotniczek odbywających ćwiczenia.



Na zdjęciu naszym Mussolini przechodził przed frontem oddziałów młodzieży faszystowskiej, która ukończyła wakacyjny kurs przysposobienia wojskowego.



Na zdjęciu naszym moment finiszu olimpijskiego kolarskiego biegu szosowego na 100 klm., którego mistrzostwo zajął Francuz Robert Charpentier.



Organizowana przez żywoży komunistyczne próba wywołania rewolucji w Grecji, której hasłem miał być strejk generalny, ogłoszony przez czynniki skrajno-lewicowe, została zdławiona w zarodku energiczną postawą króla i rządu. Ogłoszono stan wojenny i wprowadzono nieformalną dyktaturę wojskową. Na zdjęciu naszym dawny pałac królewski w Atenach, który był siedzibą rozwiązanych obecnie izb ustawodawczych Grecji.

Codzienna nowelka „Exoressu”**W prowincjonalnym teatrze**

Artur Rodet, dyrektor prowincjonalnego, objazdowego teatru, zacieral ręce z zadowolenia.

Miasteczko, w którym od wczoraj bawił z całym swym zespołem, zupełnie nieoczekiwanie okazało się złotodajną żyłą.

Wczorajsze pierwsze przedstawienie odbyło się przy szczelnie zapelnionej widowni. Dziś, w godzinę przed rozpoczęciem widowiska, rozchwymano wszystkie bilety.

Rodetowi od wielu miesięcy bardzo źle się wiodło. Zabranął w długi po uszy i nosił się już z myślą likwidacji teatru, szczególnie, iż wszyscy lepsi aktorzy już dawno go opuścili, a znaczna część dekoracji sprzedano na licytacji.

I nagle w małym miasteczku, na które zupełnie nie liczył, odwróciła się karta.

Jeśli jeszcze w ciągu dwóch dni teatr będzie zapelniony, Rodet zdola spłacić najpilniejsze długi.

Wyruszy wówczas ze swym zespołem w dalszą drogę. Kto wie, czy w czasie dalszego tournée nie odbije sobie strat, poniesionych w ciągu ostatnich pechowych sezonów.

Dyrektor Rodet właśnie miał zamiar udać się na scenę, gdy ktoś energicznie zapukał do drzwi jego gabinetu.

— Proszę wejść — powiedział wesoło.

W drzwiach ukazała się Alicja Lint, młoda, przystojna aktoreczka, która bardzo cenil.

Alicja Lint występowała w jednej z najważniejszych ról w sztuce „Dwie siostry”, która zdobyła tak nieoczekiwany sukces w małym miasteczku.

— Czego pani sobie życzy? — spy-

tał Rodet, spoglądając na nią z uśmiechem.

— Żadam innej roli — powiedziała twardo aktorka.

— Innej roli? Nie rozumiem?... Dlaczego? — spojrzał na nią zdumiony.

— Mam już tego dość! — zawołała.

— Nie chcę być dłużej kopciuszkiem. Ludwika Wenten gra rolę pięknej dziewczyny. Publiczność jest nią zachwycona. Dlaczego ja mam być ta druga, nieszczęśliwą dziewczyną?

— Panno Lint — powiedział Rodet nieco zaniepokojony. — Obie wasze role są bardzo efektowne. Panna Wenten cieszy się mniejszym powodzeniem, niż pani. Gdy wczoraj ukazywała się pani na scenie, publiczność pokładała się ze śmiechem.

— Właśnie! — krzyknęła aktorka. — Pokładała się ze śmiechem! Nie chcę dłużej grać roli czupiradła? Jestem pewna, że doskonale dam sobie radę z rolą starszej siostry! Powtarzam jeszcze raz! Nie chcę być kopciuszkiem! Chcę być tą drugą siostrą, wytworną, uwielbianą przez wszystkich mężczyzn.

— Panno Lint — przerwał jej dyrektor. — To jest doprawdy niemożliwe. W sztuce są tylko dwie role kobiece. Od wielu miesięcy panna Wenten gra rolę starszej siostry, a pani młodszej. Tego nie da się nagle zmienić.

— To musi się zmienić...

— Panno Lint, nie rozumiem co się pani nagle stało? Przecież nie mam w zespole prócz was dwóch, żadnych kobiet. Panna Wenten nie będzie chciała nagle przyjąć pani roli.

— Wobec tego nie bede dziś występowała — powiedziała twardo aktorka.

— Czy pani oszalała? — zwołał

przerażony dyrektor. — Od tylu miesięcy klepiemy biedę! Nie mogłem wam płacić gaży. Teraz wreszcie zdobyliśmy publiczność! Nasz teatr rozpoczyna nową erę. Co się pani nagle stało?

— Do tej pory przyjmowałam chętnie każdą rolę — odpowiedziała mu. — Było mi wszystko jedno. Ale ostatnio wiele się zmieniło. Poznałam pewnego mężczyznę, który we mnie się zakochał. Ten człowiek właśnie dziś tu przyjeżdża na mój występ. On jest pewny, że gram rolę królowej piękności, a tymczasem jestem kopciuszkiem, niedołęgą, ogólnym pośmiewiskiem. Nie, panie dyrektorze. To jest niemożliwe. Muszę dziś grać rolę starszej siostry! Słyszysz pan, muszę!

Dyrektor stracił zupełnie głowę. Przedstawienie ma się rozpocząć za kilkanaście minut. Jeśli Alicja Lint nie da się ubłagać, trzeba będzie odwołać spektakl i zwrócić publiczności pieniądze.

— Panno Lint — powiedział miękko. — Proszę zrozumieć, że znajdujemy się doprawdy w wyjątkowej sytuacji. Tu chodzi o nasz byt, o naszą przyszłość...

— Wykluczone, panie dyrektorze. Żadam roli starszej siostry.

Dyrektor Rodet, jak szalony, wybiegł ze swego gabinetu.

Po upływie kilku minut wrócił z Ludwiką Wenten.

— Panno Wenten — zwrócił się do niej w obecności Alicji Lint. — Czy nie zechciałaby pani wyjątkowo dziś grać rolę młodszej siostry?

— Nie — odpowiedziała zdziwiona aktorka. — Do tej pory gram rolę starszej, a panna Lint również dobrze się spisuje ze swego zadania.

— Panno Wenten — zaczął ją prosić dyrektor. — Chodzi tylko o dzisiejszy wieczór. Proszę panią, niech się pani zgodzi.

— Teraz już rozumiem — zawołała

Ludwika Wenten. — Alicja zaprosiła na dzisiejszy wieczór tego bogatego rzeźnika, który tak się nią zachwycał! Wiodocznie obawia się, że nie będzie mu się podobała w roli garnkotłuka. Właśnie dlatego nie ustąpię!

— Nie ustąpisz? — krzyknęła Alicja. — Zazdrościsz mi, prawda? Sądziysz, że mi odbijesz mego amanta? Nie, to ci się nie uda! Nie będę dziś wogóle grała!

Dyrektor Rodet spojrział na zegarek. Zbliżała się godzina ósma.

Widownia jest już spewnością szczerze zapelniona publicznością, która czeka na rozpoczęcie przedstawienia.

A tymczasem sytuacja była beznadziejna.

— Panie muszą jakoś dojść do porozumienia — powiedział zdenerwowany. — Czy panie doprawdy nie zdają sobie sprawy z naszej sytuacji?

— Ja jej nie ustąpię — powiedziała twardo Ludwika Wenten.

— Wobec tego dzisiejsze przedstawienie się nie odbędzie — rzekła Alicja.

Dyrektor Rodet nie miał ani chwili do stracenia.

— Panno Wenten — powiedział. — Proszę mnie zostawić samego z panną Alicją.

Ludwika Wenten wyszła z gabinetu.

Alicja oddawna podobała się Rodetowi. Nie miał jednak zamiaru z nią się ożenić. Ale teraz, doprawdy, nie miał innego wyjścia.

— Alicjo — powiedział miękko, gdy zostali w dwójkę w gabinecie. — Czy chcesz zostać moją żoną?

Alicja przez chwilę spoglądała nań ze zdumieniem.

— Chcę — wyszeptwała drżącym głosem.

Gdy Rodet przytulił ją do siebie, wyszeptowała:

— Teraz już mogę grać rolę kopciuszka... Teraz już mi wszystko jedno... Jestem bardzo szczęśliwa... Do!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 177-44. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelnik, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.